



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Po cichu. Po polsku. Po łacinie. O debiucie Kamasutry

**Author:** Katarzyna Tomaszewska

**Citation style:** Tomaszewska Katarzyna. (2017). Po cichu. Po polsku. Po łacinie. O debiucie Kamasutry. W: B. Gutkowska, A. Nęcka, K. Gutkowska-Ociepa (red.), "Literatura i granice : szkice o literaturze XX i XXI wieku" (S. 259-275). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Katarzyna Tomaszewska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Po cichu. Po polsku. Po łacinie O debiucie *Kamasutry*

Rok 1877 – Henry Spencer Ashbee kończy pracę nad bibliografią utworów pornograficznych, zatytułowaną *Index Librorum Prohibitorum*. Na pierwszej stronie zamieszczono podobną do ołtarza biblioteczkę, wewnątrz której – niczym na deskach teatru – rozgrywa się scena spalenia egzemplarza książki przez diabła. Jęzory ognia sięgają niemal do zawieszonej na szczycie konstrukcji głowy satyra, otoczonej przez przymocowane do jego rogów pasy, te natomiast podtrzymują wieńczący obraz sztuczny członek – całość to tak zwane *dildo* z pasami *strap on*. Poniżej znajduje się regał z książkami o widocznych tytułach, na przykład: *New Epicurean*, *Sublime of Flagellation*, *Instruction Libertine* i *Kama Shastra*. Tekstu na ilustracji jest niewiele, umieszczono na niej jedynie tytuł oraz zaledwie kilka wyrazów, ale za to jakże wymownych – duńskie motto *ei blot til lyst* tłumaczy się na polski jako „nie tylko dla przyjemności”. Te słowa stanowią doskonały kontekst dla historii o *Kamasutrze*, która jest równie ciekawa – jeśli nie bardziej – jak sama lektura autorstwa indyjskiego mędrca Watsajany. Jego dzieło było dla tłumaczy niemałym wyzwaniem; musieli sięgać po różne fortele, by *Kamasutra* w ogóle mogła zadebiutować – w Wielkiej Brytanii dopiski tłumaczy zniekształciły pierwotny kształt lektury, w Stanach Zjednoczonych drukowano tytuł *pokątnie*, w Niemczech najbardziej gorszące fragmenty zasłonięto listkiem figowym pod postacią klasycznej, ale martwej łaciny, a w Polsce chętnie ten zabieg powtórzono, dodając od siebie jedynie kilka nieporadnych objaśnień językowych (w pierwszym wydaniu) lub przerywając narrację w strategicznych momentach dopiskiem OCENZUROWANE (w wydaniu o około 10 lat późniejszym). Polska *Kamasutra* wyróż-

nia się czymś jeszcze – choć niełatwo wyróżnić się w takiej historii, przyciągającej ekscentryków na miarę wspomnianego powyżej wydawcy, który łączył zamięłowanie do kolekcjonowania książek „z ogólną manią dotyczącą spraw seksualnych i biczowania”<sup>1</sup> – znamy nazwiska tłumaczy odpowiedzialnych za debiut książki w innych krajach, znamy wszystkie nazwiska, oprócz osoby tłumaczącej tekst z języka niemieckiego na polski.

Czym *Kamasutra* jest, każdy widzi. Barwne ilustracje wrosły w nią tak samo mocno, jak w czytelników stereotypowe postrzeganie tego tytułu wyłącznie w ramach podręcznika o czerpaniu fizycznej przyjemności. W rzeczywistości oryginalny traktat nie miał nic wspólnego z ilustracjami, a osławione opisy 64 pozycji seksualnych zajmowały ułamek nawet nie całości, lecz zaledwie jednego rozdziału – droga *Kamasutry* do kształtu znanego dzisiaj czytelnikom była bardzo długa i pełna zwrotów akcji.

W historii *Kamasutry* ważną rolę odgrywają nie tylko kwestie obyczajowe, ale na równie dużą uwagę zasługują wieloetapowe tłumaczenia, naprzemiennie odzierające i ubierające dzieło Watsjajany w warstwy języków, by mogło w całej okazałości zaprezentować się nielicznym, a potem zadebiutować w szerokim gronie w nienagannym, dopracowanym kształcie, niebudzącym więcej kontrowersji, niż potrzebuje dobra premiera. Właśnie w takim kontekście warto czytać opowieść o *Kamasutrze* – pokonywania przez nią granic w czasie (debiut europejski dopiero na przełomie XIX i XX wieku), przestrzeni (z Azji do Europy), świadomości czytelników (z sanskryckiej poezji do opasłych tomów wzbogaconych jednoznaczными ilustracjami), cenzurze (od drukowania w kilku częściach i wyroków skazujących na areszt, po dzisiejsze uzyskanie charakteru produktu masowego, popkulturowego) i przede wszystkim w perspektywie różnic między kolejnymi wydaniem – różnic w treści, wynikających z translatorskiego żonglowania zabiegami językowymi. Tekst *Kamasutry* przebiegał się zza kolejnych języków – zaczynając od sanskrytu, przez nieznane dialekty i nienaganną angielską prozę, a następnie, zataczając wielkie koło po językach europejskich, *Kamasutra* wróciła do kształtu podobnego

---

<sup>1</sup> J. McCONNACHIE: *The Book of Love. In Search of the Kamasutra*. London 2008, s. 99.

do wersji autorskiej, ponieważ sanskryt zastąpiono klasyczną – ale martwą – łaciną.

Już Yashodhara, najślawniejszy komentator dzieła, jako główny powód sporządzenia wyjaśniających dopisków wymienił „fałszywe tłumaczenia”<sup>2</sup>, wobec których nie mógł pozostać obojętny i chciał przywrócić utworowi pierwotny sens. Niestety, wartości przekazane przez Watsjajanę i tak na przestrzeni czasu zostały zupełnie zatarte – manewry tłumaczy okazały się na tyle ingerujące w fabułę, że ostatecznie niewiele z jej pierwotnego przekazu pozostało. Język stanowił poważny problem dla tłumaczy, ale również język był dla nich narzędziem, dzięki któremu panowali nad treścią i budowali bariery dla odbiorców, selekcionując w ten sposób fragmenty nienadające się jeszcze (wszyscy tłumacze wybierali inne akapity) do wprowadzenia w obieg czytelniczy. Najwyraźniejszy przykład selekcji treści z wykorzystaniem barier językowych stanowią poczynania niemieckiego profesora Richarda Schmidta, a w ślad za nim – także anonimowego Polaka odpowiedzialnego za lwowską edycję traktatu. W tych dwóch publikacjach granica między fragmentami gorszącymi a dopuszczalnymi przebiega w sposób niezwykle widoczny – nawet w obrębie jednej strony łatwo ją zauważyć, ponieważ część tekstu zapisano po łacinie. Zastosowany fortel miał charakter nie tyle wyszukany, ile przewrotny – język początków literatury, lekarzy i prawników, wreszcie język liturgii tym razem ukrywał przed czytelnikiem treści poświęcone erotyce, wykładanej w dodatku obrazowo i konkretnie.

Traktat Watsjajany na kontynencie europejskim trafił jednak najpierw do publiczności anglojęzycznej. Autorami tłumaczenia była grupa uczonych, których losy się splotły, choć pochodzili z różnych kultur i odległych krajów. Jako pierwszego z tego grona należy wymienić urodzonego w 1821 roku w Torquay w Anglii kapitana sir Richarda Francisa Burtona, który był postacią niezwykłą – został wyrzucony z Oxfordu i niejako „zesłany” przez swojego ojca do armii. Właśnie on wiele lat później postarał się o wydrukowanie *Kamasutry* w Wielkiej Brytanii, co zapoczątkowało lawinę pirackich wydań rozsianych po całym świecie,

---

<sup>2</sup> *Kāmasūtram Vātsyāyany. Indyjska ars amatoria wraz z kompletnym komentarzem (Jayamañgalā) Yaśodhary*. Lwów 1922, s. 3.

nie podjął się jednak tego trudnego zadania sam. W 1853 poznał Fostera Fitzgeralda Arbuthnota, urzędnika wiodącego beztroskie życie, zupełnie niepodobne do barwnych przygód Brytyjczyka. James McConnachie, powołując się na opinie wygłoszone przez Thomasa Wrighta, wczesnego biografa Burtona, pisał o zupełnym braku podobieństwa między dwoma przyjaciółmi:

[Foster Fitzgerald Arbuthnot – K.T.] był „człowiekiem świata, ale zupełnie przez ten świat nieskażonym”. Jako młody mężczyzna posiadał zaokrąglone, niemal kobiece rysy twarzy, z pięknymi, łukowatymi brwiami i zmysłowymi ustami. Był znany ze swojej „słodkości i spokojnego sposobu bycia”. Lecz „tak jak wielu spokojnych ludzi, cechowała go duża determinacja – pewne bohaterstwo, które sprawiało, że wszystko przed nim ustępowało. Sprzeciw się Burtonowi, a natychmiast otrzymasz cios; sprzeciw się Arbuthnotowi, a zostaniesz lekko popchnięty i uprzejmie – ale jednak – przesunięty”<sup>3</sup>.

Nie Watsjajana, lecz stare przysłowie głosi, że przeciwności się przyciągają, dlatego też – choć na pierwszy rzut oka nic dobrego z tego wyniknąć nie mogło – mimo wszystko współpraca okazała się bardzo udana. Burton już z Arbuthnotem wspólnie przełożyli *Ananga Rangę* i właśnie podczas pracy przy tym tłumaczeniu dowiedzieli się o istnieniu traktatu Watsjajany. Nie mogli zrozumieć, dlaczego utwór wybitnego poety popadł w zupełne zapomnienie i postanowili przywrócić popularność napisanemu przezeń podręcznikowi – o swoich początkach z lekturą wspominali we wstępie do *Kamasutry*<sup>4</sup>. „Sudhir Kakar i Wendy Doniger z kolei dodają, że Burton i Arbuthnot »odkryli Kamasutrę w takim sensie jak Kolumb Amerykę«”<sup>5</sup> – rzeczywiście kapitan Burton odkrył przed czytelnikami nowe dla nich lądy, chociaż kolejne trudności na pewno nie dodawały mu wiatru w żagle. Najważniejszy prob-

<sup>3</sup> J. McCONNACHIE: *The Book of Love...*, s. 93.

<sup>4</sup> *The Kama Sutra of Vatsyayana*. Transl. by R. BURTON, F.F. ARBUTHNOT. Ware 1995. Reprint wydania z 1883, s. 15.

<sup>5</sup> M. VATSYAYANA: *Kamasutra. A New, Complete English Translation of the Sanskrit Text with Excerpts from the Sanskrit Jaymangala Commentary of Yashodhara Indrapada, the Hindi Jaya Commentary of Devadatta Shastri, and Explanatory Notes by the Translators*. Ed. by W. DONIGER, S. KAKAR. Oxford 2009, s. LIV.

lem wiązał się z kwestią fundamentalną, należało pozyskać wsparcie kogoś, kto umożliwiłby zdobycie kopii manuskryptu. Ponadto Burton i Arbuthnot nie posługiwali się biegle sanskrytem<sup>6</sup>, co było ogromną przeszkodą w drodze *Kamasutry* na Zachód. I w jednej, i w drugiej sprawie przybył z pomocą niemiecki orientalista Georg Bühler, który skontaktował ich z Bhagvanlalem Indrajim<sup>7</sup>, a Burtonowi i Arbuthnotowi trudno byłoby znaleźć lepszego pomocnika. Indrajim urodził się na północ od Bombaju i dorastał w tradycyjnej rodzinie, sanskrytu natomiast uczył się już od swojego ojca<sup>8</sup>. To on połączył manuskrypty z Bombaju, Kalkuty, Benares (dzisiejsze Varanasi) i Jaipuru oraz wypełnił brakujące fragmenty skompletowanym tekstem lub komentarzami<sup>9</sup>, jedyny problem polegał na tym, że Indrajim niezbyt dobrze znał angielski, dlatego przełożył treść z sanskrytu na gujarati<sup>10</sup>. Dopiero niejaki Shivaram Parshuram Bhide, którego nazwisko zachowało się w tej historii wyłącznie za sprawą przypadku, wspomniane zaledwie dwukrotnie przez Indrajim, przetłumaczył – jako pierwszy – całość na język angielski. W ten sposób przygotowana *Kamasutra* trafiła jeszcze pod pióro Arbuthnota, który nadał tekstowi ostateczny kształt, dopracował go pod względem lingwistycznym i dopisał własne frazy oraz dodał wstęp i przedmowę: „[...] tłumaczenie *Kamasutry* musiało być ekscytującą sprawą dla Arbuthnota – tekst Watsjajany powoli wyłaniał się zza kolejnych zasłon różnych języków. Arbuthnot najpierw zobaczył traktat w sanskrycie, później w nieznanym mu gujarati, następnie w kalekim angielskim, aż wreszcie sam mógł nanieść na to prastare pismo własną czystą i nagą prozę”<sup>11</sup>. Wprowadzone zmiany okazały się jednak na tyle poważne, że tłumaczenie odbiegało od oryginału, a czytelnicy nie byli w stanie odróżnić tekstu Watsjajany od glos komentatorów oraz fragmentów wplecionych w całość przez Arbuthnota.

*Kamasutra* trafiła do drukarni w 1883 roku i nie zawierała żadnych ilustracji, była również drukowana w siedmiu częściach

---

<sup>6</sup> Zob. tamże, s. LIII.

<sup>7</sup> Zob. tamże, s. LIV.

<sup>8</sup> J. McCONNACHIE: *The Book of Love...*, s. 116.

<sup>9</sup> M. VATSJAJANA: *Kamasutra. A New...*, s. LIV.

<sup>10</sup> J. McCONNACHIE: *The Book of Love...*, s. 124.

<sup>11</sup> Tamże, s. 125.

na pierwszy rzut oka zupełnie z sobą niepowiązanych, a kupujący sam składał z nich całość. Każda sekcja posiadała osobną okładkę z napisem *Tylko do prywatnego użytku*, co w dużym stopniu zapewniało pożądaną dyskrecję, ale także uniemożliwiało jakiegokolwiek obrót książką. Na stronie tytułowej zamieszczono natomiast informację: „Dedykowane małej części publiczności brytyjskiej, która zainteresowała się studiowaniem spraw i obyczajów starożytnego Wschodu” – to wydarzenie było impulsem dla innych autorów do tłumaczenia traktatu na narodowe języki i cały świat został zalany pirackimi edycjami poradnika. Pierwsze egzemplarze pojawiły się na Hollywell Street w angielskim mieście Oxford, ale dalsza sława tekstu miała sięgnąć daleko poza granice Wielkiej Brytanii, a nawet kontynentu europejskiego.

Zaledwie dwa lata po debiucie londyńskim *Kamasutra* trafiła do Francji, gdzie wydał ją – opierając się na wersji Burtona – Isidore Liseux. Przyszedł również czas na *Kamasutrę* amerykańską. Za oceanem indyjskie dzieło ukazało się, i to dwukrotnie w tym samym roku, po raz pierwszy dopiero w 1925 roku, kiedy Towarzystwo Przyjaciół Indii wydało cały utwór Burtona, a wydawnictwo Risus Press z Nowego Jorku przedrukowało jedynie kilka jego fragmentów. W Stanach najbardziej przełomowym momentem dla *Kamasutry* okazał się jednak rok 1926, oznaczający debiut niewielkiej broszury *A Hindu Book of Love (The Kama Sutra)*:

[broszura – T.K.] ścisnęła fragmenty tekstu z 1883 roku w 64-stro nicowy format sławnej – choć czasami też niesławnej – serii „Little Blue Book”. Seria była *quasi*-filantropijną działalnością zorganizowaną przez socjalistycznego wydawcę Emanuela Haldemana-Juliusa, „Henry’ego Forda literatury”. [...] *A Hindu Book of Love* zajęło należyte miejsce pośród innych tytułów wydanych w serii „Little Blue [Book – K.T.]” prezentujących radykalne, alternatywne style życia, takie jak np. homoseksualizm, agnostycyzm, oraz człowieka, który wiedział *How to be happy though married* [Jak być szczęśliwym pomimo bycia w związku małżeńskim]<sup>12</sup>.

Ostatni wielki i przełomowy debiut traktatu Watsjajany nastąpił we Francji i dokonał się za sprawą człowieka, którego McConachie nazywa „Nowym Burtonem” – mowa o Alainie Daniélou.

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 187.



Francuz żył w związku homoseksualnym i razem z Raymondem Burnierem, swoim partnerem, mieszkał przez 10 lat w eleganckiej, choć rozpadającej się willi w Varanasi, gdzie studiował sanskryt, hinduizm oraz tamtejszą muzykę. Po powrocie do ojczyzny Daniélou zaczął karierę pisarską, budowaną głównie wokół zagadnienia seksualności w krajach kultury Wschodu<sup>13</sup>.

Z kolei w 1897 roku ukazał się świetny przekład wspomnianego już niemieckiego orientalisty Richarda Schmidta. On również nie chciał, by książka wpadła w niepowołane ręce, ale zamiast drukować jedynie kilka kopii, postanowił sięgnąć po inny sposób – najbardziej kontrowersyjne fragmenty zapisał po łacinie. Był wybitnym znawcą sanskrytu i profesorem indologii na uniwersytetach w Halle oraz Münster, a budowanie pozycji naukowej opierał głównie na przygotowywaniu edycji zapomnianych pism. Właściwie ten szanowany profesor stanowi wyjątek od reguły, że *Kamasutrą* zajmowali się sami ekstrawaganczy uczeni. Schmidt nie miał w sobie wiele z buntownika, miał bardzo spokojny charakter i zdecydował się na życie w pewnym oddaleniu od głównego nurtu towarzyskiego. Do sprawy tłumaczenia *Kamasutry* podszedł fachowo, nie zniekształcił tekstu i nie dopisał żadnych swoich uwag – po prostu wiernie przełożył sanskrycki pierwowzór na niemiecki i łacinę. Próba ukrycia mniej przyzwoitych fragmentów za zasłoną martwego języka była zabiegiem bardziej symbolicznym niż praktycznym, ale mimo wszystko pomysł został doceniony i jego pracę oficjalnie zaakceptowała akademia<sup>14</sup>, co pokazuje, jak bardzo zmieniło się postrzeganie *Kamasutry* – trafiła na sam szczyt czytelniczej piramidy, do kręgów wpływowych i uniwersyteckich.

Pierwszy polski przekład *Kamasutry* opierał się właśnie na genialnym tłumaczeniu Richarda Schmidta i ukazał się nakładem wydawnictwa Kultura i Sztuka w 1922 roku we Lwowie, o czym świadczy odpowiedni zapis na stronie tytułowej. Maria Krzysztof Byrski pisał, że tworzenie *Kamasutry* po polsku przebiegało „ukradkiem i wstydliwie”<sup>15</sup> – oprócz fragmentów ukrytych za warstwą łaciny największą tajemnicą pozostaje niezwyfikowane

<sup>13</sup> Zob. tamże, s. 203.

<sup>14</sup> Zob. tamże, s. 183.

<sup>15</sup> M. WATSJAJANA: *Kamasutra, czyli traktat o miłowaniu*. Przekł., wstęp i przemowa M.K. BYRSKI. Warszawa 1985, s. 5.



autorstwo traktatu popełnionego w języku polskim. Z dużą ostrożnością należy wypowiadać się także o wydawnictwie – chociaż jego nazwa została podana wprost, trudno znaleźć jakiegokolwiek pewne informacje na ten temat. Pisarze i redaktorzy współtworzący Kulturę i Sztukę nie zostawili po sobie zbyt wielu śladów, tylko na podstawie zachowanych książek można ustalić, że ich twórczość oscylowała wokół zagadnień z pogranicza magii czy pornografii. Wydawnictwo na początku lat dwudziestych ubiegłego wieku działało bardzo prężnie, ukazał się wtedy *Taniec miłości*, dramat austriacki przełożony z niemieckiego przez Mariana Zbaraskiego, odpowiedzialnego także za powieść francuską *Półdziewice* wydaną po roku 1895. W wydawnictwie udzielał się ponadto Jan Bleszyński, popularyzator francuskiej *Cytologii doświadczalnej (doświadczenia nad komórką żywą)*, duńskiego *Pamiętnika grzesznicy* czy szwedzkich *Dziwów antychrysta (powieści w trzech częściach)*. Nie ustępował mu Piotr Kozielski, podpisany pod przekładanymi z niemieckiego *Eksperymentami hipnotycznymi*, z tego języka tłumaczył jeszcze między innymi *Ziemię i człowieka w świetle badań okultystycznych* oraz *Mój system tajemny. Podręcznik zawierający wskazówki do uzyskania sił ciała i świeżości ducha wraz z dodatkiem o pełnym używaniu życia*, a z francuskiego *Zagadnienia duszy*, jego autorskim utworem była natomiast *Chirognomia i choromancya. Studium o ręce*. Do grona wszechstronnych autorów zalicza się również Lucjan Emil Böttcher, z jednej strony twórca poważnych teorii z zakresu matematyki, którym wyraz dał choćby w swoich *Zasadach algebry elementarnej* z 1911 roku, z drugiej – osoba zafascynowana parapsychologią i spirytyzmem, próbująca nawet takie zagadnienia jakoś usystematyzować i zastosować w praktyce. Dziwić może dość niespotykane połączenie zamięłowania do konkretnego z jednoczesnym zamięłowaniem do spraw wymykających się racjonalnemu myśleniu, w każdym razie obok wymienionych *Zasad algebry...* w dorobku naukowca znalazły się *Stoliki wirujące*. Szkic informacyjny zawierający wskazówki praktyczne prowadzenia seansów, czyli posiedzeń spirytystycznych (medjumistycznych) z stolikiem wirującym oraz przepisane z niemieckiego *Mózg i dusza*. Ludzką psychiką, choć w nieco innym świetle, zajmował się jeszcze Stanisław Zawadzki – przełożył z angielskiego *Potęęgę myśli o życiu codziennym i w walce o byt*, natomiast z niemiec-

kiego *Kształcenie woli* oraz *Potęę energii* (jak osiąść energię?). Wypróbowana kuracja zaniku woli, roztargnienia, przynębienia, melancholii, utraty nadziei, trwogi wewnętrznej, słabości pamięci, bezsenności, zaburzeń żołądkowych, ogólnego zdenerwowania itp. Kobiety w Kulturze i Sztuce reprezentowały na przykład Zofia Sawicka czy Melania Bersonowa – tłumaczka między innymi *Sufrażetek* niemieckojęzycznej pisarki Käthe Schirmacher. Wśród osób zgromadzonych wokół wydawnictwa *Kultura i Sztuka* łatwo więc znaleźć lekarzy, prawników, nauczycieli, którzy z pewnością mogliby się podjąć tłumaczenia fragmentów z łaciny, mimo to *Kamasutra* dotarła do Polski w dwujęzycznej wersji.

Sięgając po edycję lwowską, czytelnik otrzyma zatem nie tylko lekcję na temat fizycznej przyjemności (i wielu innych, ważniejszych dla Watsjajany spraw), ale przede wszystkim – lekcję języka martwego. Księga II umieszczona w tym wydaniu zawiera 6 podrzdziałów zapisanych po łacinie (6. – *Explicatio coitus secundum mensuram, tempus, naturam*; 13. – *De modis inter coitum procumbendi*; 14. – *De miris coitibus*; 17. – *De coitu inverso*; 18. – *De viri inter coitum consuetudinibus*; 19. – *De auparistako*). Należy jeszcze raz podkreślić, że ten zabieg językowy nie był rozwiązaniem, które zaproponował polski tłumacz, lecz jest to dokładne odwzorowanie *Kamasutry* w tłumaczeniu Richarda Schmidta.

Co więc okazało się tak wstydlive dla tłumaczy? Autor *Kamasutry* w przywołanych rozdziałach rozważał między innymi zagadnienie dotyczące wielkości intymnych części ciała, czytelnikowi został również przedstawiony wykład o rodzajach namiętności i o powiązanim z nimi czasem trwania aktu miłosnego. Rozdział szósty natomiast, idąc za wzorem niemieckim, podzielono na dwa mniejsze paragrafy, co w praktyce polskiej się nie przyjęło jako reguła i wszelkie późniejsze wydania traktują rozdział jednak całościowo. W nim gorszące okazały się opisy pozycji seksualnych czy też przybliżenie relacji homoseksualnych, o jakich pisał jeden z pierwszych i najważniejszych komentatorów *Kamasutry* – Yashodhara. Następne trudności z tłumaczeniem dotyczyły stosunku oralnego i kończącej tę część – ale nieskapiącej szczegółów – instrukcji o słynnej pozycji „69”.

Polski tłumacz przestrzegał zapisu Richarda Schmidta i przełożył tekst na tyle wiernie, na ile pozwoliła mu na to jego wiedza. Nie

dopisywał swoich komentarzy, nie zmieniał kolejności fragmentów, odwzorował nawet ułożenie przypisów i dokładnie przedrukował rozdziały po łacinie, dlatego tym bardziej dziwią wszelkie odstępstwa od pierwowzoru. Widać jednak, że autor przekładu czasem był zmuszony radzić sobie z językowymi problemami i nie ustrzegł się drobnych błędów, łatwych do wyeliminowania dzięki powierzchownej korekcie, ale przede wszystkim męczył pióro nad tłumaczeniem niezrozumiałych, egzotycznych wyrażeń.

Problematyczne okazało się na przykład niedługie słowo *sit*. Schmidt w swojej książce umieścił podrozdział zatytułowany *Die Ausführung des dabei gebräuchlichen sit-Machens*, co zostało przetłumaczone jako „Wykonywanie używanego przytem [przy uderzeniach opisanych wcześniej] robienia »sit«” – warto zwrócić uwagę na wymowny cudzysłów, usprawiedliwiający nieporadną decyzję tłumacza o pozostawieniu niemieckiego słowa w nienaruszonej formie. W dalszej partii tekstu tłumacz starał się wyjaśnić zupełnie niezrozumiałe „robienie sit” i choć stosował tylko drobne wtrącenia, i tak stanowią one pewną nadwyżkę wobec oryginału niemieckiego pozbawionego jakichkolwiek komentarzy na ten temat.

Słowo pojawia się w książce wiele razy, w związku z czym jeszcze wyraźniej widać jego kłopotliwe użycie. Niemal na samym początku czytamy: „Oto wyłożenie części i jej paragrafów [...] szczególne sposoby rozkoszy; używanie bicia i wykonywania wspólnego z tem tzw. robienia »sit« (gruchać jak gołąb)”<sup>16</sup> – tłumacz w nawiasie zamieścił więc definicję *sit*, które byłoby onomatopeją. Dzięki parentezie problem został czytelnikowi wyjaśniony, ale niestety tylko pozornie, ponieważ owa parenteza generuje nowe nieporozumienie – Schmidt nie wspominał w swoim podręczniku o gołębiach, w tym samym miejscu jego książki znajduje się nieco inny, pozbawiony wyjaśnienia, tekst: „Hier die Darlegung seiner Abschnitte und Paragraphen [...] besondere Weisen der Wollust; Anwendung von Schlägen und Anwendung des dabei gebräuchlichen Rufes *sīt*”<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> *Kāmasūtram Vātsyāyany...*, s. 9.

<sup>17</sup> *Das Kāmasūtram des Vātsyāyana. Die indische ars amatoria nebst dem vollständigen Commentare (Jaymaṅgalā) des Yacōdhara. Übersetzung R. SCHMIDT. Lipsk 1897, s. 10–11.*

*Sit* zatem to bliżej niesprecyzowany okrzyk, nigdzie niedokreślony przez niemieckiego profesora. Inni pisarze zajmujący się *Kamasutrą* wybierali raczej *sit* w znaczeniu jęków czy westchnień – widać to już w tytułach wymienionych w spisach treści, a dokładniej: w nazwie rozdziału dwunastego, na przykład: Richard Burton – *Of the various Ways of Striking and of the Sound appropriate to them*, „O różnych sposobach uderzania oraz o odgłosach im towarzyszących”; Alain Daniélou – *Blows and sighs [Prahanana-sitkaraprakaraṇa]*, „Ciosy i uderzenia (Prahanana-sitkaraprakaraṇa)”; Wendy Doniger i Sudhir Kakar – *Modes of Slapping, The Accompanying Moaning*, „Sposoby uderzania, towarzyszące jęki”; Krzysztof Maria Byrski – „Uderzenia miłosne oraz okrzyki, które je wywołują”. Pomijając wszelkie niuanse dotyczące znaczenia, na pierwszy plan wysuwa się niespotykana w żadnym innym rozdziale ingerencja polskiego tłumacza w treść.

Kolejną ciekawostką jest zaledwie jedno zdanie pochodzące z początkowych fragmentów księgi drugiej: „Skuteczne, ze szczególnych dotyków powstające, a połączone z rozkoszą pieśczoć, właściwe odczuwanie jest głównie miłością”<sup>18</sup>. Zdanie jest zlokalizowane w bloku jednolitego, łacińskiego tekstu, przerywanego wyłącznie w tym jednym miejscu. Chociaż wygląda to zaskakująco i daje nadzieję, że oto znaleziono dowód na znajomość łaciny przez polskiego tłumacza (co zawęziłoby obszar poszukiwań) oraz na jego chęć wykazania własnej inicjatywy zamiast odwzorowywania wersji niemieckiej w skali 1 : 1 – po konfrontacji z egzemplarzem zza zachodniej granicy jasne staje się, że to zdanie stanowi dowód jedynie (albo aż) uważnej lektury, ponieważ już u Schmidta zostało przetłumaczone na niemiecki.

Na uwagę zasługują również pozostałe wydania *Kamasutry*, stanowiące ważną cezurę dla kolejnych wydawców; oprócz omówionego debiutu z 1922 roku należy zwłaszcza pamiętać o *Kamasutrze* z około 1930 roku.

Tłumacze w swoich wstępach poskąpili informacji o edycji lwowskiej, ale wydaniu z około 1930 uwagi nie poświęcono w ogóle. Książka mieści się na zaledwie 130 stronach niedużego formatu i na pierwszy rzut oka wydaje się streszczeniem lub

<sup>18</sup> *Kāmasūtram Vātsyāny...*, s. 72.

opracowaniem większego dzieła. Autor zadbał głównie o przejrzystość tekstu, często dzielił fragment na punkty lub rozpisywał go w tabeli, w ten sposób wymieniał choćby kombinacje związków ze względu na wygląd części intymnych. Na początku znalazł się krótki, jednostronnicowy wstęp podpisany jedynie słowem „wydawca”, a na stronie tytułowej widnieje imię indyjskiego filozofa wraz z rozbudowanym tytułem: *Kamasutra, oryginalny tekst przepisów religijnych hinduskich normujących stosunki erotyczne w życiu małżeńskim i prostytucji publicznej*. Nigdzie nie pojawia się nazwisko tłumacza ani rok publikacji, zanotowano jedynie nazwę wydawnictwa – rzecz przygotowano w warszawskim Księgopolu znajdującym się przy ulicy Karmelickiej 15.

Księgopol należy do wydawnictw o wątpliwej sławie, najwidoczniej sięgający się wydawaniem książek o zabarwieniu erotycznym, czego dowodzą nieliczne wzmianki rozproszone na kartach starych pism. „Gazeta Wągrowiecka” z 17 października 1933 donosi: „Na zażalenie, zwrócone do naszego oddziału krakowskiego przez jednego z księży przeorów w Krakowie, stwierdzamy, że żydowska firma »Księgopol«, Warszawa, ul. Karmelicka 15 m. 19a, rozsyła prospekty na pornograficzne zdjęcia do stereoskopu, na pornograficzne albumy itp. Co na to władze?”<sup>19</sup>. Z kolei w „Cyruliku Warszawskim” z roku 1930 w ogłoszeniu *Kiedy dziatwa czyta. Książki naukowe, erotyczne i pikantne. Dla dorosłych* znajduje się spis wówczas dostępnych w ofercie tekstów – wszystkie lektury miały jednoznaczne zabarwienie (na przykład *Dlaczego mężczyźni się nie żenią, Samogwałt u mężczyzn i kobiet, Gdy będziesz kurtyzaną*)<sup>20</sup>. Opinie na temat tego wydawnictwa również są dosadne: Grzegorz Nieć i Grażyna Wrona określają je jako „specjalizujące się w literaturze seksuologicznej”<sup>21</sup>, natomiast Janusz Dunin, autor *Papierowego bandyty*, akapit poświęcony „najniższemu piętłu litera-

<sup>19</sup> Co na to władze?. „Gazeta Wągrowiecka. Pismo Ziemi Pałuckiej” z 17.10. 1933, s. 4.

<sup>20</sup> *Kiedy dziatwa czyta. Książki naukowe, erotyczne i pikantne. Dla dorosłych*. „Cyrulik Warszawski” 1930, nr 3, s. 9.

<sup>21</sup> G. NIEĆ, G. WRONA: „Walka z lekturą zakazaną”. Bibliologiczne spojrzenie na dyskusje wokół książki „zakazanej” i jej wpływu na dzieci i młodzież w końcu XIX w. i na początku XX w. „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2013, nr 2, s. 148.

tury”<sup>22</sup> opatrzył wycinkiem z gazety, na którym widnieją tytuły polecane właśnie przez Księgopol. Dunin posługuje się pojęciem literatury pornograficznej wydawanej pokątnie<sup>23</sup> i choć autor nie wspomina nigdzie o *Kamasutrze*, wymienione przez niego określenie idealnie odzwierciedla jej losy.

Czytelnik nigdzie nie znajdzie informacji o autorze tłumaczenia lub o dacie wydania, jednak na ostatnich stronach książki znajduje się wskazówka naprowadzająca na odpowiedni trop w tej sprawie. Na końcu *Kamasutry* zamieszczono notkę o innych tytułach ukazujących się nakładem Księgopolu, w tym jedno z nich opatrzone hasłem „nowość”. Ową nowością miały być *Gwiazdy na bajorach* autorstwa Mariana Dąbrowskiego, lekturę promowano hasłem: „Fascynująca treść – każdy dorosły mężczyzna powinien ją przeczytać”, z dopiskiem „Przeplatana mnóstwem ilustracji fotoaktów”<sup>24</sup>. Egzemplarz do dziś znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej i jest datowany na rok 1933, tak samo jak kolejna polecana pozycja, czyli *Weź mnie...*, opatrzona wymownym zdaniem „Krzyk kochającej kobiety”<sup>25</sup>. Po krótkich poszukiwaniach można uzyskać informację, że autorem powieści z 1933 *Weź mnie... (serce do wynajęcia)* był także Marian Dąbrowski. Oprócz *Serca do wynajęcia* i *Gwiazd na bajorach* pojawia się jeszcze jedna rekomendowana pozycja – *Upanishada (nauki tajemne)* o „Treści arcyciekawej”, stanowiąca „Klucz do tajemnic *Kamasutry*”<sup>26</sup>, oczywiście wydana anonimowo oraz bez podania daty druku.

I ten tłumacz, tak jak wszyscy jego poprzednicy, borykał się z problemem perwersyjności tekstu. We fragmencie opisującym metody zaskarbiania ufności kobiet<sup>27</sup> przemilczał część dotyczącą aktu miłosnego, uzupełniając brakującą partię wiele wyjaśniającym przypisem: „W dalszym ciągu następują opisy ulegania ob-

---

<sup>22</sup> J. DUNIN: *Papierowy bandyta. Książka kramarska i brukowa w Polsce*. Łódź 1974, s. 13.

<sup>23</sup> Zob. tamże.

<sup>24</sup> M. VATSYAYANA: *Kamasutra. Oryginalny tekst przepisów religijnych hinduskich normujących stosunki erotyczne w pożyciu małżeńskim i prostytucji publicznej*. Warszawa [b.r.w.], s. 132.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże, s. 132.

<sup>27</sup> Zob. tamże, s. 54.

lubienicy i ceremoniału defloracji, niezamieszczone ze względów cenzuralnych”<sup>28</sup>. Poza tym wydawca już w przedmowie tłumaczył, że „uderzające jest niezwykle potraktowanie kwestii seksualnej, wielokroć kolidujące z europejskim pojęciem moralności”<sup>29</sup>.

Opowieść o *Kamasutrze* jest więc przede wszystkim narracją o tłumaczach siłących się na przeróżne pomysły, by ten prastary traktat mógł trafić do europejskiej publiczności. Jednak w każdym kraju czytelnicy otrzymali swoją wersję książki – najlepszym przykładem na pokazanie różnic między egzemplarzami lektury są dwujęzyczne tomy polskie i niemieckie, a także upudrowana propozycja Burтона i Arbuthnota. Do dziś niektóre fragmenty można przeczytać jedynie w tłumaczeniu na przykład Alaina Daniélou, co najprawdopodobniej nie wynika już z obaw przed złamaniem tabu, lecz z upowszechnienia się stereotypów dotyczących *Kamasutry*, która obecnie traci status lektury poważnej, zyskując w zamian opinię książki lekkiej i zabawnej. Kakar i Doniger, w swoim niedawnym i reprezentatywnym wydaniu opatrzonym pełnymi komentarzami, w ostrym tonie rozprawiają się z tą niepochlebną oceną, pisząc, że *Kamasutra* „nie nadaje się do czytania w łóżku po suto zakrapianej alkoholem imprezie”<sup>30</sup>, a taką rolę często dziś wypada jej odgrywać. Wyraźnie widać, jak zmieniła się ranga tego typu literatury – problemem nie jest już ani tolerancja czytelników, ani język, co nie okazało się jednak żadnym spektakularnym przełomem dla dzieła Watsjajany, ponieważ najpełniejszą wersją wciąż pozostaje ta drukowana pokątnie, w 1922 roku.

Jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej – problemem nieustannie pozostawał język, nie dość jeszcze przystosowany do opowiadania o erotyce w sposób narzucony przez Watsjajanę. Maria Krzysztof Byrski we wstępie do swojego tłumaczenia – zresztą bardzo kompetentnego i nadal popularnego – przyznał, że unikał terminologii medycznej i stronił od wyrazów źle się kojarzących czy trywialnych, chcąc stworzyć fundamenty języka swobodnie operującego pojęciami

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 57.

<sup>29</sup> Tamże, s. 5.

<sup>30</sup> V. MALLANAGA: *Kamasutra. A New, Complete English Translation...*, s. LIII.



z zakresu poruszanego w książce<sup>31</sup>. Z kolei wydana w 1986 roku propozycja Bogdana Jezińskiego wzbudziła zgorszenie w związku z zamieszczonym tytułem jednego z rozdziałów – *Katechizm kurtyzany*. Językoznawcy jednak rzeczowo rozprawili się z uwagą o niezasadności takiego połączenia wyrazów i tytuł ukazał się w niezmiennionej formie<sup>32</sup>. Dowodzi to jednak, że przez cały wiek XX (i kilka dekad wcześniej) każdy kolejny debiut *Kamasutry* był tak samo trudny, niezależnie od okoliczności obyczajowo-historycznych. Najszerszą granicę między dziełem a odbiorcami wyznaczył jednak Richard Schmidt, najbardziej obrazowe fragmenty ukrywając za językiem nieznanym, trudnym do rozszyfrowania. Z jednej strony tłumacze zrobili więc ogromny krok naprzód, wprowadzając – chociaż po cichu i wstydliwie – jedno z zakazanych dzieł w obieg czytelniczy, z drugiej strony sami piętrzyli kolejne przeszkody w pełnym zrozumieniu lektury przez publiczność, udostępniając książkę nie taką, jaka jest, lecz w wersji subiektywnie przez siebie zmienionej, ubierając nagie słowa Watsjajany w upudrowaną prozę, wymownie przemilczającą niektóre z barwnych, autorskich opisów.

To nie jedyna skrajność, w którą popadła *Kamasutra* – dziś łączy się ją nierozzerwalnie z bogatymi rysunkami, a po raz pierwszy wydrukowano ją w podobnym formacie dopiero w 1961 roku<sup>33</sup>. Zamieszczone w tamtym wydaniu ilustracje przedstawiały rzeźby świątynne, co gorzko podsumowuje McConnachie: „[...] te jednak [rzeźby świątynne – T.K.] okazały się rozczarowujące. Piersiaste apsara i spółkujące pary były bardzo wspaniałe, ale ich posągowość i bezruch utrudniły wielu nowoczesnym czytelnikom wyobrażenie sobie siebie samych w opisywanych pozycjach. Po tysiącu lat erozji rzeźby stały się po prostu całkowicie bezbarwne”<sup>34</sup>. Podobną funkcję spełniła łacina – jej posągowość i powaga wyciszyły treść, ale o ile świątynne rzeźby łatwo można zastąpić własną wyobraźnią, o tyle tekst zapisany w nieznannej łacinie tylko jeszcze bardziej ją rozpala. Ponieważ – jak powszechnie wiadomo – zakazany owoc kusi najbardziej.

<sup>31</sup> Zob. M. WATSJAJANA: *Kamasutra, czyli traktat o miłowaniu...*, s. 10.

<sup>32</sup> Zob. *Co piszą o języku? Neosemantyzmów ciąg dalszy*. „Poradnik Językowy” 1981, nr 5 (387), s. 290.

<sup>33</sup> Zob. J. MCCONNACHIE: *The Book of Love...*, s. 224.

<sup>34</sup> Tamże.

## Bibliografia

### Bibliografia podmiotowa

- Das Kāmasūtram des Vātsyāyana. Die indische ars amatoria nebst dem vollständigen Commentare (Jaymaṅgalā) des Yacōdhara.* Übersetzung R. SCHMIDT. Lipsk 1897.
- Kāmasūtram Vātsyāyany. Indyjska ars amatoria wraz z kompletnym komentarzem (Jayamaṅgalā) Yaśodhary.* Lwów 1922.
- The Kama Sutra of Vatsyayana.* Trans. by R. BURTON, F.F. ARBUTHNOT. Ware 1995. Reprint wydania z 1883.
- VATSYAYANA P.M.: *Kamasutra. Oryginalny tekst przepisów religijnych hinduskich normujących stosunki erotyczne w pożyciu małżeńskim i prostytucji publicznej.* Warszawa [b.r.w.].
- VATSYAYANA M.: *Kamasutra. A New, Complete English Translation of the Sanskrit Text with Excerpts from the Sanskrit Jaymangala Commentary of Yashodhara Indrapada, the Hindi Jaya Commentary of Devadatta Shastri, and Explanatory Notes by the Translators.* Ed. by W. DONIGER, S. KAKAR. Oxford 2009.
- WATSAJANA M.: *Kamasutra, czyli traktat o miłowaniu.* Przeł. M.K. BYRSKI. Warszawa 1985.

### Bibliografia przedmiotowa

- Co na to władze? „Gazeta Wągrowiecka. Pismo Ziemi Pałuckiej”* z 17.10. 1993.
- Co piszą o języku? Neosemantyzmów ciąg dalszy.* „Poradnik Językowy” 1981, nr 5.
- DUNIN J.: *Papierowy bandyta. Książka kramarska i brukowa w Polsce.* Łódź 1974.
- Kiedy działa czyta. Książki naukowe, erotyczne i pikantne. Dla dorosłych.* „Cyrulik Warszawski” 1930, nr 3.
- MCCONNACHIE J.: *The Book of Love. In Search of the Kamasutra.* London 2008.
- NIEĆ G., WRONA G.: „Walka z lekturą zakazaną”. Bibliologiczne spojrzenie na dyskusje wokół książki „zakazanej” i jej wpływu na dzieci i młodzież w końcu XIX w. i na początku XX w. „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2013, nr 2.

Katarzyna Tomaszewska

**In quiet. In Polish. In Latin  
On the debut of *Kama Sutra***

Summary

The subject of the present article is the history of European debut of the infamous Indian treaty of the sage Vatsyayana, *Kama Sutra*. Special attention has been directed at circumstances connected with the translation of the work into the Polish language, presenting the most important editions announced from the year 1922 to 1985. The translator of the first Polish edition is still unknown, what is more, in the version prepared by him, following the pattern of the German copy, the text was partially written in Latin. This fact, together with earlier interferences in the plot performed by other translators, is an example of problems not only with censorship, but also with language. By means of modification to language structure, a boundary was drawn between a text accessible and a text inaccessible to the reader. Moreover, each translator adopted different methods and selected different fragments. The article demonstrates the scope of this phenomenon, and its influence on the present form and status of *Kama Sutra*. Also, the issue of transgressing the borders of custom has been dealt with, which is related to the publication of the work in richly illustrated editions.